





E DAR.

10 st.

KOCHANE ZMIERZATKA

BAJKI <http://scm.org.pl> SATYRYCZNE

<http://rcin.org.pl>

KOCHANE ZWIERZĄTKA
BAJKI SATYRYCZNE

<http://rcin.org.pl>

BIBLIOTEKA ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

SERJA III.

№ 11.

J. OST

K O C H A N E Z W I E R Z A T K A

BAJKI SATYRYCZNE

**INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN**

**Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-000 Warszawa
Tel. 26-53, 26-52-51 w. 42**

**W Y D A W N I C T W O
CENTR. ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ
C. Z. K. R.
WARSZAWA, TAMKA 1.**

<http://rcin.org.pl>



DRUKARNIA STOŁECZNA
GUSTAW KRZYZEL
WARSZAWA
WOLSKA 16
Tel. 88-67

ZAMIAST WSTĘPU.

Osiół i Baran, wieczorem,
Pasły się gdzieś, koło płota.

Wtém ktoś, tuż, krzyknie:

— Idjota!

Wówczas się oba razem

ozwały w te słowa:

— Słuchaj, to o tobie mowa!

<http://rcin.org.pl>

KULTURA.

Borsuk, który, jak wiecie, wielce czystość ceni,
Raz, w jesieni,
Spotyka,
W bagnie u zagajnika —
Starego Dzika.
Rzeczce zatem paważnym i spokojnym basem:

— Jak można być takim brudasem?
Doprawdy, zwierz, co tak czyni,
Podobien się staje świni!

— Co? — ryknie Dzik dotknięty —
Wypraszam sobie takie komplimenty!
Prawda, że żyję w brudzie,
Że różnych owadów obłazi mnie krocie,
Że śpię brudno, brudno jadam,
Że leżę w błocie...
Ale posłuchaj, jak gadam!
Ile znam książek naszych, zagranicznych!
Ile umiem wierszy ślicznych!
Jak mądrze wieść umiem dysputy!
Wiem, kto był z królów otruty,
Który faraon umarł naturalnie,
Wiem, co to elektryczność, co to są kopalnie,
Co to jest Roentgen, radjo,
Shimmy, maskarada...

<http://rcin.org.pl>

Chyba ci przyznać wypada,
Że mam kulturę nieładną?"

Borsuk odrzekł mu krótko,
(Jako mądrzy czynią):

— Umyj się, Dzika Świnio!

KRYTYKA.

— Ach, jak fruwa ta wrona!
Doprawdy jak postrzelona,
Lub jakby nie miała ogona!
O, patrzcie, jak kołuje, jak się chwieje!

Tak kaczka z wrony się śmieje.

— Ho, ha! jak to się stara,
Niezdara!
Jak niezdarnie skrzydłem macha,
Ha, ha, ha!

— Więc pokaż, jak fruwać należy! —
Rzekł któryś z wroniej młodzieży.
Kaczka machnęła skrzydłem i...
klapnęła w błoto...

Krytykujemy z ochotą
I szydzimy z cudzych lotów,
Lecz krytyk — czy latać gotów?
Zuch bywa, póki gada,
Lecz gdy frunie — w błoto wpada!

DYSKUSJA.

Nie żałując sił własnych,
Ni próżnej fatygi,
Dwie papugi się kłócić jęły na wyścigi.

A sprawa była ważna,
Bo chodziło o to,
Czy łatwiej zawędrować,
Do Rzymu piechotą,

Czy też z mniejszym trudem i kłopotem,
Przyjść tu z powrotem...

Rzekł bocian:

— Dużo piany
Bez kawałka mydła!
Poco wogóle chodzić?
Wszakże macie skrzydła?

DRÓB.

Złapał kiedyś gospodarz młodego zórawka
I puścił go w obejście:

— Ot, dobra zabawka
Dla dzieciaków!!...

Wnet tłum cały tłustych ptaków:
Kur, gęsi, kaczek, indyków,
Obstąpił go pośród krzyków
I gada:

— A cóż to za szkarada!
Chodzi nie tak, jak my,
Dziób do nieba wznosi,
Szyję jakoś śmiesznie nosi,
Skrzydłami macha,
Podobny całkiem do stracha!
Ha! ha! ha! ha!

Zórawek nie dbał o to,
Co krzyczą między hołotą,
Skrzydełka młode rozwinął,
Frunął i... w błękicie zginął.

Wówczas gdaknęła rzesza pstrokata:
Patrzcie, to on jednak lata?

PRACA I KRZYKI.

Koń ciągnął wóz pod górę,
A óslisko bure
Stanęło blisko
I gapi się... Jak to óslisko...

Wreszcie łbem mądrze pokiwa
I tak się odzywa:
— Źle ciągniesz! Pochyl więcej głowę:
Lżej ci będzie o połowę.

I orczyki są krzywe...
A dyszel! Dyszel obciera ci grzywę!
Idjotyzm! Kto widział tak się dać zaprzęgać?

Chomonto powinno sięgać
Ot — dotąd! A u ciebie?...
Ha, ha!... Patrzcie jak on nogą grzebie!
Nie tak, mój stary...

Zresztą... czemu was nie jest do pary?
I wogóle... poco ciągniesz te drabiny?
Przecież to niema sensu odrobiny...
Chyba, że masz w tem jakiś interes ukryty?

Jakieś profity?
Bo bez interesu, mój Boże!
Któż swe lenistwo przemoże...

Pewno chcesz nas oszukać swoją niby pracą.
Ale tacy zawsze tracą.
Przyznaj się, nie milcz tak wyniośle!

Koń rzekł:

— Ośle!

INDYWIDUALISTA.

Ślimak pewien, zamknąwszy się w swej
[skorupie,

Rzekł: „Ach, jak głupie
Są zwierze żyjące w kupie!
Co mi tam nada
Gromada?
Co mi pomoże?
Mój Boże,
Wszak lepiej brać przykład ze mnie:
Czy to mi nie jest przyjemnie?
Czy nie swobodnie?
Nie wygodnie?
I mnie nic do nikogo,
I nikomu do mnie,
Dobrze mi jest ogromnie!
Dom chroni swego pana,
Pan swój domek wozi,
Nic im nie szkodzi,
Nic im nie grozi!...

Kiedy tak do siebie szeptał —
Ktoś go rozdeptał.

Sens? — Kto ma dwoje uszu.
Niechaj pilnie słucha:
Skorupa samolubstwa
Jest słaba i krucha.

IDEAŁY.

W pewnem podwórku,
W folwarku, na wzgórku,
Pośród kur, indyków, kaczek,
Żył — prosiaczek,
Choć był w wieku pacholęcym,
Świetnie się już zapowiadał:
Myślał, gadał,
W prosięcym budząc zachwyty świecie,
Ale... (nic bez „ale“, jak to wiecie)
Miał dziwaczne jakieś fumy:
Takie wypowiadał zdania,
Jakby wszystkie zjadł rozумы,
Miał jakieś tam „przekonania“, „ideały“...
Mówił często na to „białe“, co wszyscy
[„czarnem“ uznali...

I tak dalej...

Cóż? był młodym — trudna rada.
Aż raz do ojca powiada
(Bardzo rozumnego wieprza):
— Tatku, jaka doła lepsza:
Czy żyć w głodzie, na swobodzie,
Czy też w smrodzie, a wygodzie?
Czy ważniejsze są pomyje,
Czy też ideały czyje?

Wieprz z powagą się nadyma
I rzecze:

— Tu dwóch zdań niema!
Najważniejsza rzecz — koryto.
Teraz marzysz coś nibyto,
Ale z czasem to przeminie,
I będziesz jak... inne świnię.
Kiedy tłuszczu ci przybędzie,
Cały zapał twój osiedzie,
A twym bogiem będzie sadło,
Chlewik, błotko, jadło...
Ja w młodości... też coś tego... niby
Panie dobrodzieju...
Ale teraz kiedym zmądrzał,
Gdy przybyło mi oleju,
Ku słońcu ryja nie wznoszę.
Bo — proszę — na co to?
Zresztą pastuchy nasze
Mówią, że to są „rozruchy”,
A z nimi trzeba być zestrożna:
Możnym — narażać się — nie można!
Radzę Ci, synku, zmień się zatem:
Chlewik niech będzie dla Cię światem,
Tu aż zanadto masz powietrza —
Ile potrzeba dla wieprza...

LOS I PRACA.

Zając, gdy go z kotliny ruszyły ogary,
Narzekać począł bez miary:

— Ach, cóż ja za biedne zwierzę!
Nie dojem, ani doleżę.
Inne zwierze mają nory,
A w nich jadła całe wory.
Ja — tylko nędzną kotlinę,
To też wkrótce pewnie zginę!
Los się uwziął na mnie, jucha,
I wciąż piaskiem w oczy dmucha.

Borsuk mu na to rzecze,
Słyszac te lamenty:

— Więc los winien wszystkiemu?
A tyś, bracie, święty?
Inni kopią sobie nory
I tybyś ją miał do tej pory,
Gdybyś nie narzekał,
Nie czekał i nie zwlekał,
Lecz kopał ile siły,
Paniczu miły!

PRZYJAŻŃ ZE ŚWIŃMI.

Owca o białej wełnie
Do świń przystała zupełnie:
Z niemi jada, z niemi chodzi
I mówi: „A cóż to szkodzi?
One zostaną świńmi, ja owcą zostanę,
A cóż, że do nich przystanę?”

Za miesiąc mówi: „Z ochotą
Ze świńmi kładę się w błoto.
Niech się nawet śmieją ze mnie,
Ja mówię, że to przyjemnie.
Każdy na te świnki gada,
A to jest miła gromada
I przestaję z niemi rada”.

Za dwa miesiące powiada:
„Przyznać mi szczerze wypada,
Że to nie żadna szkarada
Te okrzyczane pomyje,
Ja je z przyjemnością piję”.

I kiedy taką miłość do świnek powzięła.
Po roku — chrząkać zaczęła.

TRZEBA SIĘ ZMACZAĆ.

Stała czapla nad wodą i dumiała srodze
Na jednej nodze.

Widząc to, rzecze żóraw:

— Na co Pani czeka?

Dlaczego zwleka?

Znam ten staw, tu ryb dużo

Niech pani służy“.

— Taak... rzecze czapla — wiem o tem...

Lecz tak, za jednym obrotem

Wleźć w wodę nienazbyt ciepłą...

Brz, już mi serce zaskrzepło!

— Próżno — rzekł na to żóraw — wahać

[się, rozpaczać...

Chcąc łapać ryby w wodzie — potrzeba

[się zmaczać“...

ŚWIĘTE MAŁPY.

W Indjach są czczone małpy.
Czemu? — w to nie wchodzę.
Może chciał oddać hołd małpie-niebodze
Człek jako swemu przodkowi...
Dość, że w każdej świątyni
Stado małp psoty czyni,
Biegając po ogrodzie.
A przy ładnej pogodzie,
Zbierają się w cieniu i chłodzie
Przy swojej pagodzie,*)
By wzajem swą świętość chwalić.
I tak się potrafią zapalić,
Że choć nie słyszą już siebie,
Czują się wszystkie jak w niebie.

- Ach, jakaś ty subtelna!
- Tyś małpa genialna!
- Tyś nieporównana!
- Tyś piramidalna!
- Tyś niepojęta!
- Tyś święta!

Hindusy, słysząc owe komplementa,
Mruczą nabożnie:

*) Pagoda — świątynia indyjska.

— Ot, gromada święta".
Lecz kiedyś obca małpa wlaźła w ogrody,
Należne do innej pagody.
Wnet ryk powstał:

— Fe! Precz! Wynocha!
Kto też takie bydlę może czcić choć
[trocha?
Wszak to tylko małpa! zwierzę!

W poczciwej wierze,
Jakaś osoba pobożna
Rzecz: — Jak można?
— Przecież to — jak wy — małpa, i —
[jako wy — święta!

Gromada małp, złością zdjeta,
Wrzasnęła do obrońcy:
— Nie święta, bo z innej świątyni!"

Czyż tak nie czyni
(Przyznajmy — trudna rada)
I naszych małp gromada?

WDZIĘCZNOŚĆ I ZASŁUGA.

Kret, sowa i nietoperz — raz gdy się
[spotkały

Tak zagadały:

— Dziwne ten człowiek — zwierzę!
Za wrogów nas swych bierze,
Spotwarza,
Znieważa i obraża,
Pomiata nami,
Jakbyśmy nie walczyli z jego szkodnikami.
Chyba cofnąć się przyjdzie ze swoją
[pomocą,

Bo — poco?...

— Nie! — rzecze na to sowa

— Niewdzięczność ludzka — rzecz to
[nie jest nowa.

Tych, co im dobrze czynią, ludzie nienawidzą,
Ale dobrzy wet za wet oddawać się brzydzą:
Niech na nas wymyślają plotki i potwarze,
Kiedyś się prawa zasługa okaże.

GRUBA SKÓRA.

Hipopotam raz siedzi i gazetę czyta.
Czyli to był „Robotnik“, czy „Rzeczpospolita“
Nie wiem. Dość, że czyta —

I kwita.

Przybiegł do niego Jeleń i pyta:

— Czy to o panu piszą, że pan kradnie
I różne inne rzeczy robi tak nieładnie?“

— Może i o mnie. A co mi to szkodzi?

Czy to mnie druk uderzy, albo mnie zagłodzi?

A że tam jakąś bajkę o mnie napisze poeta,

Myśli pan, że to działa na mnie choć trochę?

[E, gdzieś!

Czy człowiek różnie mi prawdę, czy też pismo

które.

Nic mnie to nie obchodzi!“

— Ma pan grubą skórę!“

BYDŁO I PRZEPISY.

Przy parku stała deska, na niej napis zasię:

„Krowy, woły i owce, wszystko co się pasie
I ma racic do pary,
Uprasza się nie wchodzić.
Nie pod groźbą kary,
Lecz z obywatelskiej własnej uczciwości.
Słowem: park się poleca zacnej publiczności”.

Tuż, tuż obok napisu skubie trawkę krowa,
Dalej widna wołu głowa,
Który w zamyśleniu
Moczy swe racie w strumieniu.
Dalej byki, a dalej cielęta,
Tam koza klombem zajęta,
Dalej owca świeci wełną,
Słowem — towarzystwa pełno!

Rzekł człowiek, co to zoczył:
— Czemu to czynicie?
Czy napisu nie widzicie?
Nie można w szkodę włązić i niszczyć, co
[wpadnie.
To nieładnie!”

— Gadanie, mój panie!—rzecze wół niektóry,
Gdy nam nie tykają skóry!

Batem lub kijem,
Wszędzie chodzim, żrem i tyjem.
Nie włączymy wtedy w szkodę,
Gdy mamy w płocie przeszkodę,
W psie, albo pastuchu,
Który nam daje po uchu.
Ale coś naszej polecać opiece!...
Doprawdy, chyba na hecę“.

Rzekł człowiek: „Mówić tak obrzydłe,
I, co gorsza — tak robić, może tylko bydlę!“



DWA ZAJĄCE.

Chart gonił zająca, wtem drugi wyskoczył
Chart za nim chwilę pobiegł. do pierwszego
[zбочzył,
Potem, patrząc na tego, za tamtym pogonił,
Aż i pierwszy, i drugi w pszenicę się schronił.
Chart zaś, goniąc na prawo, a patrząc na lewo,
Rozpędził się i głową setnie wyrznął w
[drzewo.

Stąd nauka: — Kto złapać zająca pożąda
Niech się wówczas za drugim na bok nie
[ogłada.

PRACA I WŁADZA.

Wół, kiedy, chodząc w kieracie,
Poobijał do cna racie,
Buntem zawrzał i rzecze:

— Człowiecze!

Czemuż to nie spadła na cię
Ta głupia kręcka w kieracie?
Ty tylko strzelasz z bacika,
A mnie z pracy w krzyżu strzyka.
Gdy ma słuszność rządzić światem,
Niech wszyscy machają batem,
Lub każdy w kieracie chodzi!"

— Ach, tak sądzi pan dobrodziej?
Człowiek się na to zaśmieje

— A wiesz, czemu się tak dzieje?
Bo ktoś musi rządzić pracą.
A rząd ten dostaje za co?
Za to, że pracuje głową.
I daję ci na to słowo,
Że praca ta nie jest mała.
Każdy zaś sam swój los działa:
Kto chce przodować w pracy —
Będzie kierownikiem,
Kto leniwie się kręci, bez żadnej ochoty
Do roboty

Nie będzie nikim,
Ten ulepsza swą pracę
Z niemalym mozołem,
A ten — będzie tylko... wołem.

SUROWA DOBROĆ

Zaliła się raz brzoza
Do sąsiada buka:

— Ten dzięcioł tak we mnie stuka!
Bije mnie twardym dziobem
I prawi morały
Przez dzionek cały.

Buk rzekł jej:
— Nie bądź głupia!
Pod twą korą gromada robactwa się skupia
Dzięcioł ci dobrze życzy:
Choć tobie sprawia przykrość —
Lecz szkodniki ćwiczy.

Często - gęsto życzliwość, choć jest
[gorzka troszka,
Lepiej działa,
Aniżeli życzliwość miękka, zniewieściała.

OWCZY PĘD.

Gorzała stara owczarnia,
Więc pasterzy strach ogarnia,
Że im się owce uwędzą.
Krzyczą zatem, biją, pędzą...
Ale gdzie tam! Owce głupie
Stały jak wryte w kupie
I wołają: „Nieeee! Nieeee!”
— Poco nam nowe owczarnie?

— Ależ zginiecie tu marnie!

— Tu żyły nasze mamy i taty-barany
Poco zmiany? — owce beczą.

Nagle jeden baran młody
Wyrwał się z trzody
I do drzwi ruszył galopadą.
Wnet za nim — stado.
Pchają się do nowej szopy
Owce, jagnięta i skopy
Cisną się, walczą i gniotą...

Rzekł na to pies owczarski:

— O, wielka hołoto!
Czy boisz się postępu, czy idziesz za modą.
Nigdy nie masz rozumu i zawsze jest —
[trzodą.]

WIERZBA I KOZY.

Wierzbina — jak wiadomo jest poczi-
[wem drzewem:

Kłania się z każdym powiewem,
Pokornie się zniża,
Głowę do ziemi zbliża,
Nikom w drogę nie wchodzi,
Nikom nie szkodzi,
I rośnie — pochyło...

Cóż dziwnego, że kozy,
Chciwe na świeże łązy,
Na grzbiet jej skaczą
I cieszą się jej rozpaczą?

Koza jest stworzeniem małym,
Ale zuchwałym:
Skacze na drzewa pochyłe,
A ucieka, czując siłę.

Jeżeli chcesz żyć mądrze —
Rządź się mą djagnozą:

— Nie bądź dla kóz — wierzbą,
Lecz i dla wierzb — kozą!

KURNIK.

Gwar, gwar leci z podwórka!
Perliczka, gęś, kogut, kurka,
Indyk, co się zaperza
Do utraty pierza,
Tłuste kapłony,
Kaczki chylące się na strony,
Kaczęta, gołębie kurczaki,
Słowem — pierzasty ród wszelaki —
Gwałt czyni.
Bo oto gospodyni
Chce dać w kurniku nowe grzędy.

Gwar się tedy wznosi wszędy:
— Nie dać! Zabronić! Przeszkodzić!
Na nowe grzędy nie wchodzić!
Przy starych trwać jedynie!
Zadziobać gospodynię!
Co za nowe porządki?
Nasze stare, choć... upstrzone grządki
Służyły nam lat tyle
I będą służyć mile!

— A zresztą — rzecz jedna kurka —
Nie lubimy, gdy ktoś tyka się podwórka,
Nie lubimy, gdy ktoś się krząta,
Z kąta do kąta.
Bo nam przeszkadza kąpać się w wiachu.

Nabawia nas kłopotu, strachu,
Musimy zmieniać bieg życia,
Wyrzec się tycia,
Rozruszać nasz mózdzek ptasi,
Aż się w nim wszystko kiełbasi.
Nie dać zatem zmieniać grządek!
Niech będzie stary porządek!

— Racja! Racja! — kurnik wrzaśnie
I przykłaśnie,
Tak, gdy chcesz co ulepszyć,
Podniosą wrzask dziki —
Wszelkie kurniki.

POCZCIWOŚĆ.

Pewien myśliwy,
Człowiek nadzwyczaj poczciwy,
Wykopawszy dół na wilka,
Złapał ich kilka.
Ale, cóż? — litość go wzięła...
Więc zabiera się do dzieła:
Bierze sznur, spuszcza do dołu
I wcale nie bez mozołu
Chce puścić na wolność zwierze.

— A niech-że cię czart zabierze! —

Owczarz, widząc to, zawrzaśnie —

Oto mi poczciwość właśnie!
Lituje się nad wilkiem, co mi bez litości
Ogryza owieczek kości!

Kto nad złym się lituje, ten dobremu szkodzi.
Wiedz o tem, Waćpan Dobrodziej!"

MARZENIE.

Ślimak, siedząc spokojnie nad strumykiem w lesie,
Czekał, aż przyjdzie przyływ i w dal go poniesie.

— POCO — mówił — wysiłki i wielkie zachody,
Gdy mnie mogą bez trudu ponieść wartkie wody?
Poczekam tu mało - wiele,
Aż mi Los drogę uścieli."

Tak czekał od poranka do słońca zachodu,
I nie ruszywszy z miejsca, zdechl pod wieczór z głodu.

KRETY.

W pewnym ogrodzie,
Gdzie na swobodzie,
Przepyszne kwitną bukiety —
Osiadły krety.
Wiadomo, jak krety żyją:
Ryją.
A ryjąc, cicho się śmieją:

— Pożegnaj się z nadzieją,
Panie Ogrodniku!
My tu, bez krzyku
Takie ryjemy kanały,
Że runie twój ogród cały!"

Nagle coś im wleci w chrapy...
— Co to? Zapach smolnej szczapy!"

— Tak! — Ogrodnik powiada —
— Na wszystko się znajdzie rada.
Jednych się zwalczy młotem,
Że legną pokotem.
Innych, co mają sumienie,
Słowem się ludzkim wyzenie.

A Kreta, co skrycie jurzy,
Wprost się — wykurzy.

PRZESTAWANIE NA MAŁEM.

— Czemu u pana w gnieździe tak brudno?
I tak ciasno, choć tak ludno? —

Spytała wróbla jaskółka,
Czyniąc nad nim zręczne kółka.

— Taak... ja w swoim życiu całym
Poprzestawałem na małym.
Bo wolę mieć trochę brudu,
Niż za wiele użyć trudu."

— A, mam cię tutaj, ptaszku!
Twoja niby cnota
Stąd pochodzi, że śmierdzi ci wszelka robota!

Lecz przeciwnie: Chciej wiele i osiągać wiele,
W tem są, a nie w niedbalstwie główne życia
[cele."

GRZECZNOŚĆ

Jeleń, spotkawszy Misia w borze
W wieczornej porze,
Grzecznie go o drogę spyta.

— Iść prosto nosa i kwita! —
Miś mu odburknie ze złością.

— Czy się Waszmość dławisz ością.
Żeś tak bardzo bez humoru? —

Jeleń rzekł, dżentelmen boru:
— A może,
Broń Boże,
Nie jadłeś jeszcze dzisiaj?
A może chora żona pana Misia?
A może...

A Miś:

— Niech się Waśc nie biedzi.
Rzecz w tem, że z polskich jestem niedźwiedzi,
A w Polsce gruba ryba czy szaraczek zgoła
Jest teraz kwaśnej gęby, ponurego czoła."

WYTRWAŁOŚĆ

Dwie żaby wpadły w słoik, gdzie była śmietana.
Jedna rzekła: „Ta dola nam była pisana
Utonę! Niema rady“! — Jakoż utonęła.
Druga zaś zawięznie pływania się jęła.
A ponieważ otucha w jej sercu nie zgasła,
Osiadła wreszcie z dumą na oseełce masła.

Morał stąd? — Wszyscy wiedzą, lecz nie
[wszyscy czynią:

Wytrwałość jest narodów i ludzi mistrzynią.

PRZEŻUWANIE.

Do krowy, rozłożonej leniwie na trawie,

Rzekł koń: „Czemu, krowo, tak leżysz
[niemrawie?

Chodź, galopem przemkniemy przez łąkę,
[przez pole!!!

— Wiesz? — odrzekła mu krowa — ja
[przeżuwać wolę“!

WOLNE CHWILE.

— Jak spędzasz wolne chwile?“ —
Spytał raz kot świni.

— A leżę sobie w błocie,
Mój kocie,
Nikiej gospodyni,
I tyję, niby dynia“.

--- Toś świnią!...”

STRZEŻONEGO.

Dobrze jest ufać Bogu, źle — wszystko Nań składać,
A potem biadać...

Gaweł wiosną zbudował tamę koło rzeki
I ubezpieczył w mieście swe pełne zasieki.
Paweł palcem nie kiwnął, bo liczył na Boga.
Naraz przyszła powódź sroga,
Zniosła mu sterty i chatę:
Paweł drze łbisko kudłate
I pyta, gdzie się Pan Bóg w tym czasie znachodził,
Że z pomocą nie przychodził.

Myślisz głupi, że Pan Bóg będzie płot ci grodził?

SZCZEKANIE.

Pies szczeknął na przechodnia,
Za nim drugi, trzeci,
A potem czwarty przyleci,
I piąty, i dziesiąty,
I wnet ujada

Cała gromada.
Przechodzień szedł spokojnie,
Na wrzaski ogłuchły,
I doszedł aż do celu.
Psom gardła popuchły.

DUMA.

Dwa szczury
Poszły w góry,
Jako turyści.
Aliści
Jeden się znużył,
Czy stchórzył,
Dość, że został na dole.
Drugi szedł zasię w mozołę
I kiedy stanął na szczycie,
Krzyknął w zachwycie:

— Zobacz, dokąd zaszedłem!
Co za radość dzika
Człowieka... to jest — szczura
Chciałem rzec — przenika
Gdy osiąga tryumf wreszcie!
W moje ślady wszyscy spieszcie”!

Na to rzekł mu ten z dołu:

— Ej, słuchajno, brachu!
Chociaż tam siedzisz na szczycie Gerlachu,
Wiedz, że duma jest wadą,
Że... że... jest wprost szkaradą!
Na co rzekł mu ten drugi:
— Nie jest grzechem się cieszyć
Z swej własnej zasługi,
A głównie to w oczy kole,
Tych — co zostają na dole”!

SZYLD I DUSZA.

Świnia żyła, jak... świnia, więc jej unikano,
Rzekła zatem do siebie w pewne chmurne rano:

— Odrazu mnie inaczej cenić będą zwierze,
Gdy skóra moja barwę odmienną przybierze".
Poszła więc w ił czerwony, wytarzała łono
I skórę ubarwiła całą na czerwono.

Spotkała wkrótce konia, ten bokiem obchodzi.

— Czemuż — wrzaśnie — pogardza mną
[waćpan dobrodziej?...

— Bo choć barwę zmieniłaś, zawsze jesteś
[brudna,

Obora twa ni trochę więcej nie jest schludna,
Zawsze jesteś nachalna, żarłoczna i tłusta
Dbasz o brzuch swój jedynie, a głowa twa pusta,

Oczy trzymasz przy ziemi, a brzuch masz
[jak dynia,

Czyś czerwona, czy czarna — zawsze jesteś
[świnia!

Bo zmiana barwy, szyldu, stroju, nazwiska —
Nie pomoże, gdy duszy nie zmienisz i pyska!"

WOLNOŚĆ.

Niedźwiedź, kiedy już trzymał za gardło jelenia,
Rzekł mu jeszcze, ruszony wyrzutem sumienia:

— Wiedz o tem, że'm przychylny dla sarn, kóz i owiec,
Daję ci wolność głosu, a więc się — wypowiedz!

TYTUŁY.

Pięć baranów i trzy osły
Wielką się dumą uniosły
I przybrały szumne miana:
„Radcą” nazwano barana,
Szumne miano „Pana Posła”
Zostawiono znów dla osła,
Drugi znów baran z hałasem
Każe zwać się „Mecenasem”,
Osła głupiego z kretesem
Nazwano znowu „Prezesem”...
I tak dalej, i tak dalej
Wszyscy się poprzezywali.
Potem siedli w dużej sali,
Poważnie łbami kiwali
I mówili: „Panie Radco”! —
„Mistrzu”! — „Prezesie”! — „Nakładco,,!
„Profesorze”! — „Mecenasie”!... —
Každy tak swą pychę pasie.

Wtem ktoś wszedł i z śmiechem gada:

— A cóż to za maskarada?

— Choć każdy z was jest przezwany,

— Wszak osłyście i barany”!...

I w tej chwili

Wszyscy się nań obrazili:

Tak długo sobie kadzili,

Aż — uwierzyli.

„NIE MOGĘ“!

Dwa woły
Szły do stodoły
Z chróstem od gaja.
Ledwie uszły ze dwa staja,
Gdy jeden wołek — nieboże,
Staje i ruszyć nie może.
Stęka, jęczy, płacze, kwęka.
Potem chwieje się i klęka,
A wreszcie pada na drogę,
Rycząc:

— Doprawdy, nie mogę!

Nogi mam jakby drewniane —
Nie wstanę“!
Nagle — z lasu, co był blisko,
Wypada w susach wilczyisko.
Nasz wołek, tak niby chory,
Jak nie szarpnie wszystkie szory,
Jak natęży kark i nogi!
W mig uleciał resztę drogi,
Nie oparł się aż na gumnie.

A drugi wół rzekł rozumnie,
Kiedy stanęli w oborze:

— Gdy się musi — to się może!“

<http://rcin.org.pl>

KRUKI.

Przyszedeł pomór na bydło, że legło pokotem.
Kruk aż skakał z radości, gdy usłyszał o tem.
Rzekł mu wtedy włościanin:

— Skąd twa radość dzika?
Gdy każdego rolnika stąd rozpacz przenika?"

Kruk zaś odrzekł ze śmiechem, kręcąc nad nim
[szyją:
— Nie wiesz, że z każdej klęski jakieś kruki
[żyją?

PRAWDA.

Dreptał sobie Jeż drogą,
Pomrukując zcicha,
Wtem ktoś mu srogo
Zaprycha,
Zatupie nogą,
Zarży,

Jakby się cały szwadron porwał do szarży.

Jeż spojrział po owem stworzeniu wyniosłem
I mówi:

— Ach, miło mi się spotkać z Mości
Panem Osłem!

A osioł się obraził:

— Mnie pan tak nazywa?

Ja — osioł? Wszak pochodzę od koni Kedywa?

Ja — osioł? A to dobre! Brutal! Paszkwilista!

Poczekaj, dam ci „osła“, do fur djabłów trzysta!”

Jeż ruszył w dalszą drogę i Świnieę spotyka:

— Jak się ma — mówi grzecznie —

Świnia Dobrodzika?

A Świnia:

— Co to pan mnie tu per „świnia“ tyka?

Wszak ja pochodzę od Dzika!

Tegoż rana
Jeż spotkał Barana:

— Moje uszanowanie,
Panie Baranie!
— Co? — Baran zabczy —
Obraza! Chyba pan nie zaprzeczy,
Żeś pan mi ubliżył,
Poniżył!
Taka zniewaga,
Krwi wymaga!..

Jeż machnął łapą i rzekł:

— Zapomniałem,
Że w świecie całym
Ludziska zawdy
Nie lubią prawdy!

WALUTA.

Rzekł Złoty do Dolara, leżąc u bankiera:
— Zazdrość mnie doprawdy zbiera!
Gdy mną każdy poniewiera,
Gębę sobie mną wyciera,
Tobie — kwitnie szczęścia era!
Oto sprawiedliwość Losu!"

Dolar, gdy doszedł do głosu,
Rzekł:

— Los do rzeczy niec niema:
Mnie wysoko praca trzyma,
A ciebie —
 Lenistwo grzebie!

SANACJA.

Wrona pewna, żerując codzień na śmietniku,
Miała bez liku
Odpadków, kości,
I innych różności.
Chwaliła to sobie bardzo,
Nie bacząc, że ludzie gardzą
Życiem jej, oraz jadłem.
Tuczyła swe cielsko padłem,
Nie bacząc na nic,
Nie znając obżarstwa granic.
Wtem los tak zrządził
Że przyszedł stróż nowy, śmietnik wyporządził
I kwita!

— Gwałt! Ginie Rzeczpospolita!
Wrona zazgrzyta.

— My, państwa główne podstawy,
Nie mamy strawy!

Głód brzuchy nam ściska!
Nie mamy żerowiska!"

— Cicho,
Ty wronie lichu! —
Stróż jej na to odpowie, —
Zapisz w swej wroniej głowie,
Że kto z śmietnika żyje jedynie —
Z czystości — ginie...
<http://rcin.org.pl>

ZADOWOLENIE Z SIEBIE.

Dumny był koń, że gładki; osioł — że kosmaty;
Zając, że jest szczuplutki; wieprz zaś, że pękaty;
Sowa, że w nocy widzi; kogut, że piąć umie;
Papuga, że to gada, czego nie rozumie;
Szpak miał się za mądrego i baran tak samo;
Wróble, co się gnieździły ponad domu bramą,
Cieszyły się, że płodne; a przeciwnie — orzeł:
Ten był dumny, że tylko dwoje dziatek tworzył;
Każdy dumny był z siebie i zadowolony...

O, Boże! jakże mądrze jest ten świat stworzony!
Wszak gdyby każdy wiedział, jak bardzo jest dumny,
Żywot stałby się nazbyt i ciężki, i chmurny...

WYDRA — WYDRZE...

Rozeszła się w stawie plotka,
Którą puściła Imć plotka,
A mianowicie:
Że złejsze będzie ryb życie,
Gdyż dwie wydry, tępiące je dotąd okrutnie
Popadły w kłótnię.
Powody mają gotowe:
Wyznaniowe, narodowe...
I kłóca się tak zaciekle,
Że niczem djablice w piekle.

— Urwany będzie łeb hydrze,
Która nas gniecie! —

Rzekł karaś:
— Co wy tam wiecie!
Ja wam mówię: „Wydra — wydrze
Włosa z futerka nie wydrze!”

POETA.

Konik polny grał mrówkom w czas ciężkiej roboty,
Aby im dodać ochoty.
Działo się to podczas lata,
A gdy przyszły dżdże i słoty,
Pyta:

—Gdzie moja zapłata?

Mrówki rzekły:

— Też! dziwne pretensje!

Cóż to? Może Konikom mamy płacić pensje?
Owszem, kiedy będziesz już martwym Konikiem
Możemy cię uczcić pomnikiem"...

SPIŻARNIA I ŚWIAT.

Mysz pewna miała mieszkanie
W spiżarni, gdzie przy śmietanie,
Połciach oraz baraninie,
Serach, masłach i wędlinie,
Nawet w sliwkach w okowicie,
Czuła się tak wysmienicie,
Że przy dobrym apetycie,
Życ tam mogła — całe życie.
Pewnego jednak razu odwiedza spiżarnię
I ledwie okiem ogarnie
Stoły i półki,
Zdębiała: ani gomółki!
Ani ździebka, ni ziarneczka!
Ani... ani okruszeczka!...

Rzeczę tedy, zoczywszy,
Że Los dał jej „mata“:

— Rozumiem! Wiem już teraz!
— To jest — koniec świata!

Mysz, która wszechświat sądzi
Swej spiżarni miarą,
Słusznie nazwać możemy
Strachajłem, niezdara
Lecz... ile się w Polsce słyszy
Takich myszy?

URZĘDNIK NIEKTÓRY.

Rzekł raz Dąb do Wiewiórki:

— Bądź mym urzędnikiem
I gospodaruj mych żołędzi likiem.
Rozdawaj je zgłodniałym — na ratunek
I prowadź ścisły rachunek.
Za twoją pracę,
Rzecz prosta,
Otrzymasz płacę,
Która jej sprostą!

— Zgoda! — odrzeczę Wiewiórka
I do dziupli daje nurka.
Aliści gdy rok przechodzi,
Bilans się jakoś nie godzi!
Gwałt zatem, wielka kontrola,
Poproszono nawet Mola,
Aby przejrzał wszystkie księgi.
Aż na koniec tej mitręgi,
Okazało się dosadnie,
Że Wiewiórka stale kradnie.
A kiedy Dąb się oburza
Rzeczę mu:

— Wina nieduża:
Kto przy czem żyje —
Ten z tego tyje,

<http://fcln.org.pl>

Czy to w miastach
Czy po lasach,
Zwłaszcza w powojennych czasach!

Jeśli takie poglądy będą częste ninie —
Las cały — zginie.

MILITARYZM.

Zając miał za sąsiadów Niedźwiedzia i Wilka.
Raz, czytając gazety,
Znalazł depesz kilka,
Że on, Zając — o, rety! —
Dybie na ich życie!...

Że, mianowicie,
Szpieguje, że się zbroi,
Że się żądzą wojny poi,
Militaryzmem się narowi
I... zagraża pokojowi!

Z pasji wielkiej cały drgając,
Oburzył się niesłychanie
Mości Zając
I napisał sprostowanie:

— Że się wcale, nic, nie zbroił
Że przeciwnie: on się boi,
Że nie ma kłów, ni pazurów.

Że jest wszak z rodziny Szczurów,
Nie Kotów, Psów lub Niedźwiedzi.
Że cicho w kotlinie siedzi
I że nikomu nie grozi,
Przeciwnie — dziękuje Bozi,

Że dotąd przez dziwny wypadek
Nie zjadł go jakiś Wilk lub Niedźwiadek!

Na to rzekł mu pan Jeleń:

— Bratku, głupis bardzo!
Wiedz, że oni się tylko boją, albo gardzą.

TWÓRCZOŚĆ.

Wyrzucał Wół Bykowi, że go krew ponosi,
Że płodząc żywe dzieła, o radę nie prosi
Wołu, który przecież też był kiedyś bykiem,
Dopóki nie pogardził tem zajęciem dzikiem,
Uważając, że zbyt ubliża powadze.

— Ja ci radzę —

Wół mówił — byś zaniechał tego:
Tworząc, bądź co bądź, można stworzyć cos
(marnego.

Wół zaś, który przez cały rok boży
Nie płodzi — nic też marnego nie stworzył!

Rzekł Byk: „Twa rada
Mnie się nie nada.

Być może, żeś w młodości ryczał byczym rykiem,
Lecz dziś już nie rozumiesz, co to jest być bykiem“.

Objasniając zaś ten przytyk:
Byk jest twórcą, wołem — krytyk.

WIELCY I MALI.

Pelargonja, stojąca na oknie, w pokoju,
Pobliskiemu dębowi nie dała spokoju,
Wytykając mu, bez miary,
Jego błędy : przywary:

A to, że gałąź uschła,
To -- robak go toczy,
To -- rana żywicą broczy...

— Gdzież ty masz oczy? —

Powiada —

— Ach, cóż to za niezarada!
Gdybym tak ja dębem była!...

— Lecz nie jesteś nim, ma miła!
Możesz swe liczne cnotki chwalić dumnym gestem,
Ja zaś mam jedną cnotę: tę, że — dębem jestem.

KRÓLOWA.

Pchła mieszkała na Charcie
I gryzła go uparcie.
A gdy ją pycha rozparła,
W te słowa pysk otwarła:

— Taki się już porządek ułożył na świecie;
Jam pani, a tyś — służka. Rozumiesz to przecie?
Słuchasz mnie: gdy ja kolnę — to cały podskoczysz.
Gdy jeść zechcę — krwią swą broczysz.
Pocóż więc próżne bunt i próżne sprzeciwy?
Służ mnie — twojej królowej i czuj się szczęśliwy.

Tu Chart drażniące miejsce zębami pokłapał,
Zgniótł „królowę“ i przerwał oratorski zapał.

ROZBROJENIE

Tygrys zębaty,
Miś mrukaty,
Dwie hjeny, cztery szakale,
Lew stąpający wspaniale,
Trzy wilki, kundys zażarty,
Lis, puma, cztery lamparty,
Ryś oraz stadko jelenie —
Zrobiły raz posiedzenie,
Nie zrażając się fatygą,
I nazwały siebie — Ligą.

— Bracia! — wilk rzewnie zawyje —
Od dziś, niech zęby niczyje
Nie dotkną bliźniego skóry!
Przestańmy ostrzyć pazury,
Ograniczmy zębów mnogość,
A nastanie wśród nas błogość,
Idylla, sielanka prawie!"

— Racja! — Hjena ryknie łzawie —
Święta racja! wieszczę słowa!
Wystarczy zębów — połowa,
Żeby wieść żywot wygodny!"

— Temat ten jest dzisiaj modny —
Lis podchwyci grzecznym szczekiem —
A wszak musimy iść z wiekiem!
Otóż wnoszę —

I proszę
O odpowiednią ustawę:
Kto od dziś swe chęci krwawe
Jakkolwiek innym ukaże —
Tęgo się srogo ukarze”.

— Brawo! — Lew ponuro ryknie —
Niechaj się każdy przeniknie
Tem wielkiem postanowieniem
I — po naradzie z sumieniem —
Niech się zajmie rozbrojeniem!”

— Rozbrojenie... hm... myśl zdrowa —
Dorwie się Puma do słowa —
Ale zaczniemy — od kogo?”

— Paszczę ma najbardziej srogą
Pani Hjena! — Szakal piśnie.

— A niechaj cię dunder świsnie!
A ty sam? A Lew? A Misio?”

— Ty masz też zębate pysio!”

— A Tygrys?”

— Co, ja? Potwarze!”

— Przeczysz? Ja ci tu pokażę!”

— Panowie! — rzekł Lis zdyszany —
Najgorsze to są Barany,
Jelenie oraz Kozice!
Niby mają grzeczne lice,
Niby ciche i spokojne,
Lecz to one niecą wojnę!”

— Racja! racja! To Jelenie!
Od nich zacząć rozbrojenie!”..
I — zamknięto posiedzenie.

ARYSTOKRACJA.

Śnieg rzekł raz do strumyka,
Co tuż, obok się przemyka:

— Jakżeś brzydki i czarny!
Jaki poziomy i ciężki, i marny!
Patrz jakim ja puszysty,
Lekki i czysty!

Gdy ja bujam w obłokach —
Ty — po ziemi cieczech,
Gdy ja fruwać —
Ty się wleczech!"

Aliści wzeszło słońce
Promienne i duże —
Śnieg stajał
I zamienił się w zwykłą kałużę.

Jak często Los — człowieka, co się wyższym mieni,
Strącając wdół — nauczy, że jest z tejże ziemi.

TRADYCJA.

Rzecz się działa w borze,
Przy norze:

Dwa niedźwiadki romawiąły:
Młodszy — podróżnik bywały —
Opowiadał przez dzień cały,
Jakie widział dziwne kraje,
Obyczaje...

Jak to tam żyją niedźwiedzie:
Nie tak, jak tu u nas — w biedzie!
Każdy jest w mięso bogaty:
Łeb — jak ceber, brzuch pękaty,
Nora pyszna, jadła dosyć,
Kudły na nich — że choć kosić...

A jak straszą okolice!

Jak pszenicę

I miód jedzą

Nową metodą niedźwiedzią!"

— Hm... może — drugi mu na to odrzecz —

Nie przeczę...

Dobry to wzór, ani słowa,

Ale... rzecz ta jest zbyt — nowa!"

— Lecz — krzyknie pierwszy w zapale —

Nie sądzę wcale,

Aby to była przeszkoda!

Jeśli tak każe wygoda,
A nawet moda..."

— Tak — przerwie drugi niedźwiadek —
Lecz ni mój ojciec, ni dziadek,
Ani żadna z krewnych osób,
Nic nie robiła w ten sposób.
Gdy wszyscy moi sąsiedzi,
Lub chociaż większość niedźwiedzi
Tych, co to opinię tworzą,
Oczy na postęp otworzą,
Zdania uległszy przemianie,
Wówczas i ja zmienię zdanie!
A to z tej ważnej przyczyny,
Że kto ma umysł niedźwiedzi
Patrzy, co robią sąsiedzi
I tem kieruje swe czyny.

PRACA.

Lis, Świnia i dwa bydłeta rogate:

Baran i Wół —
Jęli budować chatę.
Cóż naprzód?

— Kopać dół!

Zaczęli. Ale w tej chwili
Lis rzecze:

— Moi mili

Ja z wołem stoję tu w dole,
W ciężkim pracuję mozole,
A Baran i Aścka Świnia
Hopki tam w górze wyczynia.

Musimy ryc koleją,
Bo nam kończyny pomdleją!"

Zaczęli kopać na zmianę,
Lecz Wół rzekł:

— Bydłeta, obrane

Ze sprytu!

Toż ryc tak będziem do świtu!

Trzeba zrobić podział pracy:

Niechaj to robią — tacy, a tamto — owacy.

Ja zaś — obejmę dozór!"

— A bodajże ci spuchł ozór! —
Świnia na to zawoła

Ja mam iść pod władzę Woła?
Nie! Ja będę dozorczynią!"

— Co? ja miałbym być pod Swinią?
Lis na to zawyje —
Tak bardzo rządy niczyje
Nie przysłużą się tej sprawie,
Jak ja to sprawię!"

Lis zaczął rządzić tedy
I jakoś szło od biedy.
Ale znów Baran zabeczy:

— Jeżeli rozum człowieczy
Czyni dziś demokrację,
To ja w tem widzę rację,
By i wśród nas równość rosła!"

— Uważałbym się za osła —
Wół mu na to zaryczy —
Przyjąwszy demokrację!
Niech Waść na mnie nie liczy!

Owszem możemy Lisa
Z urzędu zrzucić, do bisa!
Ale tylko po to,
Abym ja rządził hołotą,
Jako król z Bożej łaski,
Albo jako dyktator z łaski
Własnej łaski"...

Łatwo się już domyśleć,
Jak to się skończyło:
Chaty nie było.

SOLIDARNOŚĆ I DUMA.

Pewna cegła rzekła cegle,
Leżącej z nią równolegle:

— Chociaż tkwimy w jednym murze,
Ale ja leżę na górze,
A pani leży podemną!"

— Poco się spierać deremno? —
Druga cegła odpiera —
Wszak z nas każda — drugą wspiera!
Gdyby mnie tutaj nie było —
W dółbyś spadła z całą siłą.

Nad wznoszeniem naszym kielnie
Pracują przecież współdzielnie,
Moja więc jest taka rada,
Że nam w zgodzie żyć wypada.

Jeżeli zaś cegły głupie,
Nie będą się trzymać w kupie —
Mur runie, a z murem — one
Będą na miał pokruszone.

Kto ma nieco sensu w głowie,
Sam sobie morał dopowie.

ZAMIAST ZAKOŃCZENIA.

Żyła raz pewna Papuga,
Która — jako doba długa —
Powtarzała mądre słowa.
Rzekła jej Kotka domowa:

— Niech się Pani nie obraża,
Lecz ten mądry — kto spełnia,
Nie ten — co powtarza.



**INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN**

Biblioteka

ul. Nowy Świat Nr 72

00-200 Warszawa

Tel. 26-58 83, 26-52-31 w. 42

ORGANEM ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ JEST

„S I E W”

Tygodnik społeczny, oświatowy i rolniczy — ilustrowany

„SIEW” jest organem młodej demokracji wiejskiej. Prowadzi młodzież wiejską do lepszego Jutra, daje jej rzetelną oświatę i godziwą rozrywkę.

„SIEW” wychodzi w objętości 16 str. druku na każdą niedzielę. Dołącza dla swoich prenumeratorów co miesiąc bezpłatny dodatek p. n.: „TEATR LUDOWY”, który szerzy ideję samorodnego teatru ludowego, poucza jak urządzać na wsi widowiska, zabawy, chóry i i. p.

Przy „SIEWIE” skupia się przeszło 1.500 Kół Młodzieży Wiejskiej, w których młode pokolenie wsi na zasadzie idei braterstwa i pomocy wzajemnej tworzy nowe życie, organizując biblioteki, czytelnie, przedstawienia, chóry śpiewacze, sekcje sportowe i t. p.

Nie możesz sam — złóżcie się we dwóch lub trzech najbliższych kolegów i zaprenumerujcie sobie „S I E W”!

Prenumerata kwartalna wynosi tylko **2 zł. 50 gr.** wraz z „Teatrem Ludowym”.

Adresować:

Warszawa, Tamka 1 „Siew”

Konto czekowe P. K. O. 3510.

<http://rcin.org.pl>

Wielkie pismo tygodniowo-rolnicze

Poradnik Gospodarstw Wiejskich jest największym, najtańszym pismem fachowym drobnego rolnika.

Poradnik Gospodarstw Wiejskich podaje przystępne artykuły z dziedziny: rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa, pszczelnictwa i spółdzielczości, obchodzące żywo drobnego rolnika.

Poradnik Gospodarstw Wiejskich udziela zupełnie bezpłatnie wszelkich porad w sprawach związanych z gospodarstwem drobnego rolnika.

Poradnik Gospodarstw Wiejskich co dwa tygodnie dodaje bezpłatnie: „Poradnik dla Gospodyń”, zamieszczający niezbędne wiadomości dla wzorowej gospodyni wiejskiej.

Prenumerata kwartalna wynosi tylko 3 zł.

Numery okazowe wysyła się bezpłatnie po otrzymaniu znaczka pocztowego za 5 groszy.

A d r e s:

„Poradnik Gospodarstw Wiejskich“

WARSZAWA, UL. TAMKA № 1.

CENNIK WYDAWNICTW ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Serja I — organizacyjna:

	ZŁ.
J. NIEĆKO. Jak zorganizować Koła Mł. Wiejskiej	0.20
„ Jak prowadzić pracę w Kole Mł. W.	1.—
JAN DEC. Młodzież Wiejska (Jej organizacja, dążenia, ideały i prace) . . .	0.60
J. NIEĆKO. Sprawozdanie Związku Mł. Wiejskiej, rocznik VIII za 1925 r. . . .	1.—
J. NIEĆKO. Regulamin Koła Mł. Wiejskiej . . .	0.15
J. NIEĆKO. Legitymacja członkowska	0.05

Serja II — programowa:

FRYD. PLATTNER. Jak urządzić Izbę w Kole Mł. Wiejskiej	0.15
AL. JANOWSKI Program polityczny Polaka uczciwego	0.40
AL. JANOWSKI Wycieczki krajoznawcze	2.—
ANOTNI LANGIER. Zbieranie materiałów ludoznawczych	0.25
J. CIEMBRONIEWICZ. O wychowaniu samego siebie	0.25
JAN DEC. Praca oświatowa	1.50
FRELEK KLEMENS. Wieczorowe kursy początkowe w Kołach Młodzieży Wiejskiej	0.30

Serja III — ogólna:

I. W. KOSMOWSKA. Zabytki Krakowa i nasi wielcy małrze	1.—
AL. JANOWSKI. Przykazania obywatelskie	0.15
JAN DEC I Z. ZAŁĘSKI. Związki Mł. Wiejskiej w Słowiańszczyźnie	1.50
J. OST. Kochane Zwierzątka (Bajki satyryczne)	1.—

Nabywać można za gotówkę lub za zaliczeniem pocztowym w Biurze **Związku Młodzieży Wiejskiej, Warszawa—Tamka I.**

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ
pośredniczy w nabywaniu wszelkich książek.

ZWIĄZEK TEATRÓW LUDOWYCH

UŁATWIA WSZYSTKIM
PROWADZENIE PRACY TEATRALNEJ

Wypożycza kostjумы teatralne.

Wypożycza i sprzedaje sztuki teatralne.

Sprzedaje przybory do charakteryzacji.

Udziela porad fachowych.

Wykonywa dekoracje.

Opracowuje wzory scen ludowych.

Wydaje pismo: „TEATR LUDOWY“.

Każdy powinien prowadzić pracę teatralną
w porozumieniu z tym Związkiem.

Bliższych informacji udzielamy bezpłatnie
każdemu.

ADRES:

ZWIĄZEK TEATRÓW LUDOWYCH

WARSZAWA, TAMKA 1.

TEL. 236-40.

KONTO P. K. O. 3464.

<http://rcin.org.pl>

SKŁADNICA PRZYBORÓW SPORTOWYCH

CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Poleca po cenach niższych następujące przedmioty:

	Zł.
1) Skóra footballowa I gatunek	20 —
2) II	18 —
3) III	12 —
4) Pęcherz footballowy № 5	2 —
5) Szydło do piłki	0 30
6) Pompka	2 50
7) Palant	6 —
8) Palaniówka	2 —
9) Koszulki footballowe	5 —
10) lekkoatletyczne	3 80
11) Spodeńki satynowe	3 50
12) płócienne	3 —
13) Oszczep bambusowy	7 50
14) Dysk I gatunek	24 —
15) II	16 —
16) Kula żelazna 5 klg.	6 —
17) 7½ klg.	7 50
18) Klipa angielska	5 —
19) Koszyk	12 —
20) Siatka do piłki latającej	20 —
21) Kostjumy lekkoatletyczne, przepi- sowe dla członków Z.M.W.: — męskie (spo- deńki i koszulka)	9 —
— żeńskie (bluzka, spódniczka i spodeńki)	15 —
22) Znaczkki Z. M. W. na kostjumy	2 —

Wszystkie Koła zarejestrowane w Centrali i wypełniające obowiązki organizacyjne mogą spłacać należności za przybory sportowe ratami po nadesłaniu zobowiązania. Centrala pośredniczy również przy nabywaniu wszelkich innych przyborów sportowych i wydawnictw książkowych, traktujących o wychowaniu fizycznym.

ADRESOWAĆ:

CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Warszawa <http://rcin.org.pl> Tamka I.

NOWE KSIĄŻKI

WYDAWNICTWA CENTR. ZWIĄZKU KÓŁEK ROLNICZYCH

W WARSZAWIE, UL. TAMKA 1.

	ZŁ.
BOGUSZEWSKA H. Praca „od dołu”, str. 20	0 30
BAIRD E. Żywnienie krów mlecznych w okresie zimowym	0 50
ORSZA H. Stanisław Staszic, str. 48	0 50
ORSZA-RADLIŃSKA H. Tajemnica Danji, str. 56	0 80
PRAZMOWSKI ST. Co rolnik powinien wiedzieć o nawozach sztucznych, str. 80	0 40
Program wykładów kursów rolniczo-społecznych, krótko terminowych i lotnych, str. 34	0 40
STOLARSKI B. Sługocice (obraz życia i pracy jednej wioski, str. 240	5 —
STOLARSKI B. Drogi usprawnienia organizacji i podniesienia wydajności gospodarstw wiejskich, str. 36	0 30
Spis szkół rolniczych (informacje ogólne o szkołach Rolniczych i Gospodarczych), str. 8	0 10
WRÓBLEWSKI K. O tytuniach, str. 32	0 40
ZACHARSKI A. Jak organizować spółdzielnie str. 16	0 25
Zarys programu pracy C. Z. K. R. z podziałem na poszczególne ogniwa organizacji, str. 60	0 50
ŻEBROWSKA W. Uwagi o hodowli trzody, str. 48.	0 60

Komisja Wydawnicza C.Z.K.R. dostarcza na zamówienie książki z zakresu:

rolnictwa, ogrodnictwa, pszczelnictwa, hodowli, spółdzielczości i inne niewyczerpane w handlu księgarskim. Kompletuje biblioteki dla szkół, Kółek Rolniczych, Kół Młodzieży i t. p., instytucyj społecznych i samorządowych, różnej wielkości w cenie zł. 30 — 50 — 100 — 150 i t. d. Na żądanie w szafkach.

Wysyłka za gotówkę i za pobraniem pocztowem.

== KATALOGI WYSYŁAMY BEZPŁATNIE ==

<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>

F

2566